

NA MARGINESIE

Szukacie króla?

Niedawno temu doniosły dzienniki, że monarchiści polscy zwrócili się do księcia Sykstusa z Parmy z propozycją objęcia tronu polskiego. Dziś znowu przynosi prasa doniosłą wiadomość, iż ta sama kilka półgłówków zwróciła się z propozycją objęcia tronu polskiego do księcia Alfonsa Bourbon, żonatego z hr. Zamoyską, i że hrabina Broel-Plater, bawiąca w Madrycie, pośredniczy w tych rokowaniach za zgodą króla hiszpańskiego, także Alfonsa.

Czyta się i wierzy się nie chce! Jak to? Rzeczpospolita polska, mająca konstytucyjnie zagwarantowaną formę rządu, legalnie obranego prezydenta i władzę ustawodawczą, poszukuje króla polskiego? Cóż to za kiepski pomysł do operetki? A jednak niema miesiąca, aby w prasie europejskiej i krajowej nie zanotowano jakiegoś nowego idiozmu monarchistycznego, którego autorami są niepoczytalne jednostki z pośród „arystokracji”, objawiającej się z zewnątrz.

Dziś hr. Broel-Plater konferuje z księciem Bourbon; jutro hr. Wodotębska zaprosi na tron polski bastarda księcia Dreckburg - Ementhaler; pojutrze ks. Rieć-Sifillitowski zaoliaruje koronę krupierowi z Monte-Carlo, wicehrabim de Babet-Cochon i t. d.

Czyż niema w Polsce władzy, która by te niepoczytalne, a ośmieszające nas zagranicą wybryki arystokratycznych półgłówków powstrzymała? Dlaczego nasi ambasadorowie zagranicą z miejsca nie żądają, aby takie hrabiny, jak Broel-Plater, umieszczono w szpitalu dla wariatów?

Rozumiem jeszcze mającenia naszych domorodnych monarchistów, którym uśmiecha się rola dojeżdżaczy, psiarczyków, kamerdynerów, junkrów i rajfurów na dworze „najmniejszej nam panującej” — ale co za cel mają różne zildziolate babuleńki, aby nas ośmieszać przed światem, nad tem powinny się zastanowić siery młarodajne.

Nie tak nie dobiła człowieka, a nawet narody w opinii świata, jak ośmieszanie. Występy indywiduów, maklerujących po metropoljach świata nieistniejącą koronę polską, ośmieszają nas z kretemsem. Raz trzeba z tem skończyć!

W. K.

Anegdoty dziennikarskie

Jak wiadomo przed rokiem 1905 w całym zaborze rosyjskim obowiązywała bardzo ostra cenzura prasy. Prasa warszawska pragnąc się utrzymać na wysokości zadania, wyla się w kleszczach cenzury, starając się przemycić jaknajwięcej polskości przed argusem okiem cenzora. Przemycanie to zdarzało się najczęściej wtedy, gdy cenzor był w stanie „magłym”, co się szczególnie zdarzało bardzo często. Niecierpliwość cenzora miała jednak często skutki niesłychanie zabawne.

Swego czasu w prasie warszawskiej opisywało się bardzo szczegółowo wszelkie zdarzenia ze świata towarzyskiego stolicy, tembardziej, że zdarzenia te przybierały niejednokrotnie charakter manifestacji narodowych na małą skalę. Przy jednym z takich opisów zdarzył się bardzo zabawny wypadek. Znany w owym czasie i bardzo ceniony dziennikarz, współpracownik „Kurier Warszawski”, p. Antoni Mieszkowski polecał do cenzora ze szczerką odbitką pisma, celem uzyskania podpisu, a temsamem pozwolenia na wypuszczenie numeru. Trzeba nieszczerze, że cenzor naiwnej piny natrafił na opis jakiegoś ślubu, w którym figurowało takie zdanie: „na schodach ustawiono rzad pomarańcz”.

— Rząd — powiedział cenzor — jest rawnie opiekunem.

Nie pomogły perswazje, ani błagania cenzor się uparł i kategorycznie zażądał wstawienia słowa: „opiekunicy”.

Mieszkowski, pragnąc uratować pismo od śmieszności zaryzykował twierdzenie, że duch języka na tem cierpi.

Odpowiedź brzmiała krótko: „duch języka swoją drogą, a cenzura swoją drogą”.

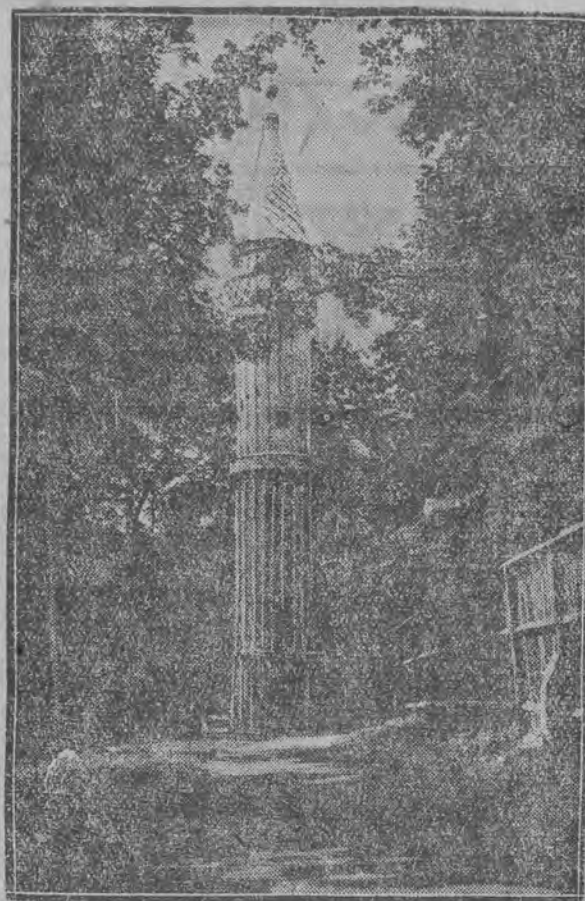
I poszło: „na schodach ustawiono Opiekunicy Rząd pomarańcz”.

Ślady tureckie w Warszawie

W rzedzie najmniejszych miniej-szości narodowych w stolicy znajdują się turecy i tatarzy — mahometanie. Swego czasu Warszawę zamieszkiwała ich nawet dość spora liczba. Zajmowali się handlem domokrajnym, trudnili się wypiekiem specjalnych obwarzanków i

ciastek, które odeszły się nieby-wałem wzięciem. Tatarzy zaś nad-to, prowadzili handel końskim mięsem. Jutki tatarskie z koń-skim mięsem znajdowały się na Powiślu, na ul. Furmańskiej i Bro-warnej.

Dziś z licznej ongiś kolonii tur-



Minaret przy ul. Książęcej.

ków i tatarów w stolicy, pozostali prawie że szczątki. — Wszyscy jednak zachowali wierność dla Koranu. Posiadają oni piękny, sięgający swym początkiem dawnych czasów, minaret na terenie szpitala

św. Łazarza, przy ul. Książęcej, który jednak jest obecnie tylko cennym zabytkiem przeszłości, nabożeństwa odbywają się regularnie w jednym z mieszkań zamocniejszych tatarów.

Jaśnie Wielmożna Pani Protekcja...

Teror protekcjonizmu poselskiego — Wpływy partyjne nie uszanowały wrót sądu — „Posłowie tworzą wyższą instancję” — Protekcjonizm w sprawach sądowych winien być karany

Walka o wyzwolenie naszych urzędów ze szponów partyjnicstwa jest jednym z naczelnych wskazań chwili. Mówił o niej także p. premier Bartel w swym onegdajszym senackim exposé.

Nie wystarczy jednak, że tu i tam usunie się z urzędu dygnitarza grzeszącego zaciętością partyjną. Z drugiej strony nie należy wpisywać na „listę proskrybowanych” tych wszystkich urzędników państwowych, którzy często wbrew swej woli, a tylko ulegając przemocy naciskowi, zatawali tę czy inną sprawę w myśl życzeń politycznych możnowładców.

Najlepszą bronią w walce o czystość naszego życia publicznego — to stworzenie atmosfery, w której system partyjnego, nacisku i ciągłych protekcji stanie się niemożliwy.

Do jakiego stopnia rozwyrzenia doszedł protekcjonizm poselski, który nie cofał się już nawet przed wrotami sądów, pisze na łamach prasy periodycznej prokurator krakowski dr. Alfred Jendl. Przytaczamy tu najbardziej charakterystyczne ustępy jego wywodów. Wywody te malują równocześnie w sposób bardzo jasny i dosadny przymusowe pociąganie, w jakim nieraz znalazły się nasze urzędy i urzędnicy.

„Nie potrzebujemy wykazywać — pisze dr. Alfred Jendl — że protekcja poselska działa na urzędników wprost przymusowo. Wszak urzędnik wie, że przed wolą posłów sejmowych ugiąć się (przynajmniej ugiąć się do niedawna) wola pp. ministrów, że dziś urzędnicy, niepewni życia, bo jako nieustabilizowani mogą być wyrzuceni

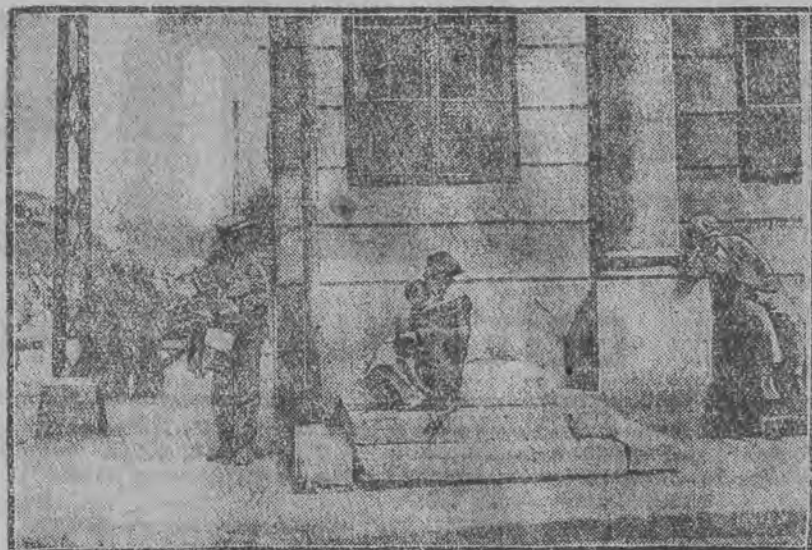
lub conajmniej przeniesieni w odległą stronę i zdani w ten sposób z rodziną na nędzę, od czego znów wyratować ich może p. poseł, więc chyba bardzo niewiele znajduje się takich, którzy życzenia pp. posłów ośmielią się nie wykonać.

Jak dalekim i śmiałym jest ten protekcjonizm pp. posłów, tego dowodem okoliczność, że sięga on tam, gdzie z natury rzeczy i w interesie najszczytniejszej praworządności nie powinien mieć wcale dostępu, t. j. do sfery wrót sądowych. Objawia się tu w podwójnym kierunku. Z jednej strony wpływem na obsadę stanowisk sędziowskich, z drugiej strony instancjonowaniem w sprawach. W sferach sądowych jest notoryczne i wytykano to na ostatnim warszawskim zjeździe sędziów i prokuratorów, że za poprzednich rządów przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich, niektórzy pp. posłowie nie wahać się wywierać silnego nacisku i zdolali przełamać nawet takich kandydatów, którzy jako nie nadających się na dane stanowiska nie proponowali kolegii sędziowskie.

Co zaś dotyczy protekcjonizmu pp. posłów w poszczególnych sprawach, to najczęstsze w tym względzie jest pośredniczenie w sprawach odrzeczonych kary i ulaskawienia skazanych.

Jako drastyczne przykłady z ostatnich miesięcy przytaczamy fakt, że w pewnej sprawie policja wezwana przez sąd, tłumaczy się, że nie wykonała polecenia sądu, gdyż p. poseł tak zażądał i dwa inne fakty, gdzie p. poseł do

Wielka Warszawa rośnie



Dawna rogatka wolska znajduje się już nieomal w śródmieściu.

W wyroku intensywnego parcia stolicy na zewnątrz, w kierunku przedmieść, dawne rogatki miejskie „zblizają” się coraz bardziej ku śródmieściu. Śródmieście bowiem równocześnie pochłania coraz to nowe obszary Warszawy, zataczając bardzo szerokie kręgi,

zjednując sobie coraz więcej mieszkańców. Śmiało rzecz można, śródmieście wypuściło już swe pierwsze wywidy. Tam, gdzie ongiś znajdowały się zapadłe peryferie Warszawy, kwitnie dziś w pełni wielkomiejskie życie stolicy. Warszawa rośnie.

Rozbicie statku pasażerskiego

460 pasażerów wydarto Wiśle

Statek poszedł na dno

Z Warszawy donoszą:

Kapitan portu wiślanego w Warszawie zaalarmowany został wczoraj wieścią o zatonięciu pasażerskiego statku „Stanisław” w Modlinie.

Niezwłocznie na miejsce kata-

strofy wyjechały władze dozoru rzeczniczego w Warszawie.

Szczegóły katastrofy są następujące:

Jeden z największych pasażerskich statków wiślanych „Stanisław” należący do tow. transportowego „Br. Górniczy” długości 60 metrów, obliczony na 1.500 pasażerów, wyjechał onegdaj wieczorem w codzienną drogę do Płocka, wioząc 460 osób.

Gdy statek zbliżał się do Modlina nad Wisłą, rozszalała się silna wichura pociągająca z gwałtownym deszczem.

Wobec silnego kołysania statek zawiązał do portu modlińskiego i pozostał tam do świtu.

Zaledwie jednak „Stanisław” odbił od brzozy, silny wiatr rzucił go na szczątki filarów mostu zburzonego w czasie wojny. Zderzenie było tak silne, iż dno statku zostało w 3 miejscach b. poważnie uszkodzone i woda zaczęła się wdzierać do wnętrza. Woda, przenikając do kajut, zbudziła śpiących pasażerów. Powstała nieopisana panika. Wszyscy rzucili się na schody prowadzące na pokład. Kilka osób uległo ciężkim obrażeniom. Załoga statku składająca się z 3 osób nie zdawała sobie sprawy z gnozącego niebezpieczeństwa i usiłowała kłębami usunąć wodę z dna statku. Gdy jednak statek coraz bardziej pograżał się w wodę — dano sygnały alarmowe.

Wezwane sygnałem podpływały natychmiast do tonącego parowca statki „Warszawa”, „Kraków”, „Fredro” i „Herold”. Równocześnie ze „Stanisławem” opuszczone szalupy ratunkowe.

Ostatni pasażerowie zostali uratowani w chwili, gdy woda wdzierała się już na pokład statku. Wreszcie tył statku schował się pod wodę.

Nad wydobyciem statku z wody pracuje pogotowie rzeczne marynarki wojennej z Modlina oraz oddział saperów.

Straty bardzo duże.

Urządzenie kajut składające się ze 110 kanap oraz wszystkie wieżony bagaże uległy zniszczeniu.

sądowych, czy administracyjnych”



Teatr i muzyka

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Premiera nowego widowiska pióra Fauna i Roma, p. t. „Cała Łódź mówi o tem” w teatrze letnim w parku Staszica naznaczona jest nieodwołalnie na środę, 4 sierpnia.

Wprawna ręka reżysera p. Jana Bielicza nadała aktualnej „awanturze” świetną oprawę i wyposażyła ją w moc efektów. Szereg popularnych znanych wszystkim typów łódzkich w interpretacji pp.: Szuberta, Mrozińskiego, Wilez-kowskiego, Dębica, Łabedzkiego i innych budzić będzie niezawodnie szczerą śmiech na widowni. Role żeńskie są obsadzone przez panie: Miłkowską, Dunajewską i inne.

Wczorajsze uroczystości

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi uroczystość obchodu rocznicy 6-go Sierpnia wymarszu pierwszych kadrówek strzeleckich z Krakowa.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym na którym obecne były obecne organizacje byłych wojskowych, oraz związek strzelecki z orkiestrą.

Również na nabożeństwie były obecne oddziały wojskowe wraz z korpusem oficerskim.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami wojskowymi, a następnie organizacje byłych wojskowych złożyły wieniec na mogile „Nieznanego Żołnierza”, poczem uroczystości zakończono.

Zjazd Związku Legionistów

W dniu wczorajszym w sali rady miejskiej odbył się zjazd związku legionistów województwa łódzkiego.

Na zjazd przybył cały szereg delegatów oraz przedstawicieli innych organizacji, jak również na sali byli obecni przedstawiciele władz wojskowych i samorządowych.

Na zjeździe omawiano cały szereg spraw organizacyjnych związku, przyczem uchwalono rezolucję w sprawie obecnej sytuacji politycznej.

W końcu dokonano wyboru nowego zarządu oraz delegatów na zjazd ogólnokrajowy, który odbędzie się w dniu 8 sierpnia r. b. w Kielcach.

Kufas w pofrzasku

Aresztowanie złodzieja kolejowego

Organa urzędu śledczego aresztowały Ignacego Kutasa (lat 24) z Krakowa, głośnego złodzieja kolejowego, poszukiwanego za ostatnie liczne włamania do wozów kolejowych na dworcu towarowym w Krakowie oraz za usiłowanie morderstwa na osobie pracownika kolejowego Mikołaja Rągieży, w nocy z dnia 12 na 13 b.m. w czasie, gdy bandyta usiłował włamać się do wozów kolejowych.

Aresztowano wówczas Stanisława Kończakowskiego, również niebezpiecznego złodzieja kolejowego, a reszta sprawców wraz z Kutasem zbiegła.

Kutasa aresztowano z bronią w ręku i oddawiono do aresztu w Krakowie.

POSZUKIWANE

MIESZKANIE
2 lub 3 pokoje

z wygodami
w centrum.

Oferty do „Głosu” sub „Suche”.

FARBIARNIA

kompletnie nowoczesnie urządzone, obecnie czynna, do wydzierżawienia całkowicie lub częściowo. Oferty sub „A. C.” do Adm. „Głosu” 40321

Dzieci nieznanych rodziców Jak określić ich wiek, wyznanie i nazwisko

Dnia 26 b. m. weszła w życie ustawa obowiązująca na obszarze b. zaboru rosyjskiego, która normuje obowiązki osób, znajdujących lub mających w swojej pieczy dzieci nieznanych rodziców. Ponadto — tryb zaliczania tych dzieci do wyznania religijnego, nadawania im nazwiska oraz oznaczenia domniemanego wieku.

W myśl tej ustawy, osoby znajdujące lub mające w swej pieczy

dzieci nieznanych rodziców obowiązane są zawiadamiać o tem władze administracyjne I-ej instancji. Władze te orzekają do jakiego wyznania dziecko ma należeć, poczem minister spraw wewnętrznych nadaje dziecku nazwisko.

Przy zaliczaniu do wyznania władze kierują się bądź oznakami zewnętrznymi, bądź zeznaniami dziecka, bądź wreszcie innymi, któreby pozwalały przypusz-

czać, do jakiego wyznania należy dziecko lub należeli jego rodzice. Gdyby te dane nie pozwoliły na ustalenie przynależności wyznaniowej, dziecko zalicza się do wyznania rzymsko-katolickiego. Orzeczenie władz administracyjnych o zaliczeniu do wyznania może podlegać zaskarżeniu do wyższej instancji przez osoby opiekujące się dzieckiem.

Prawo nadawania nazwiska minister spraw wewnętrznych może przekazać władzom administracyjnym II-ej instancji. Powyżej opisany tryb nie wyłącza możliwości dochodzenia w drodze sądowej istotnego pochodzenia dziecka i ustalenia jego stanu cywilnego. Dotychczas obowiązujący w tej materii art. 104 kodeksu cyw. Królestwa Polskiego, oraz inne obowiązujące przepisy zostały przez ust. uchylone.

Uwolniona przez sąd ludzki Sama siebie wydała wyrok na grobie przypadkowej swej ofiary

Z Warszawy donoszą:

Na cmentarzu bródnowskim wczoraj w południe służba znalazła leżącą na grobie tragicznie zmarłego w grudniu ubiegłego roku sierżanta 36 p. p. Stanisława Raszewskiego młodą kobietę z oznakami zatrucia.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z dokumentów znalezionych przy desperatce okazało się, że jest to Cecylja Swistunowa, rozwódka, a następnie narzeczona i przypadkowa zabójczyni sierżanta Raszewskiego.

Jak to w swoim czasie donosiliśmy s. p. Raszewski, czyszcząc

rewolwer w dniu 23 grudnia roku ubiegłego dał do ręki Swistunowej, mówiąc:

— Strzel do mnie. Czy umiałaś być wycelować we mnie?

Na nieszczęście w lufie znajdowała się zapomniana kula.

Padł śmiertelny strzał.

Stało się to w przeddzień ślubu kochającej się pary.

Postawiona przed sąd Swistunowa została uniewinniona.

Sąd ludzki nie przyniósł ulgi w jej rozpacz po stracie ukochanego. Sama się osądziła i wydała na siebie wyrok śmierci który też wczoraj wykonała na grobie swej przypadkowej ofiary.

W szpitalu walczy ze śmiercią.

Władze zajęły się brakiem i drożyzną pieczywa

Jak wiadomo, od piątku dałoby się odnośne władze, przyczem się zauważyć szaloną zwyczajną cenę w dniu dzisiejszym odbędzie się pieczywa, a ostatnio całkiem brak konferencja w województwie łódzkim. Chleba w Łodzi, wobec czego przedstawicielami magistratu i ko-

niektórzy piekarze pobierali pa-misariatu rządu w sprawie po-

skarskie ceny za kilogram chleba, wyższe.

Sprawą powyższą zainteresowa-

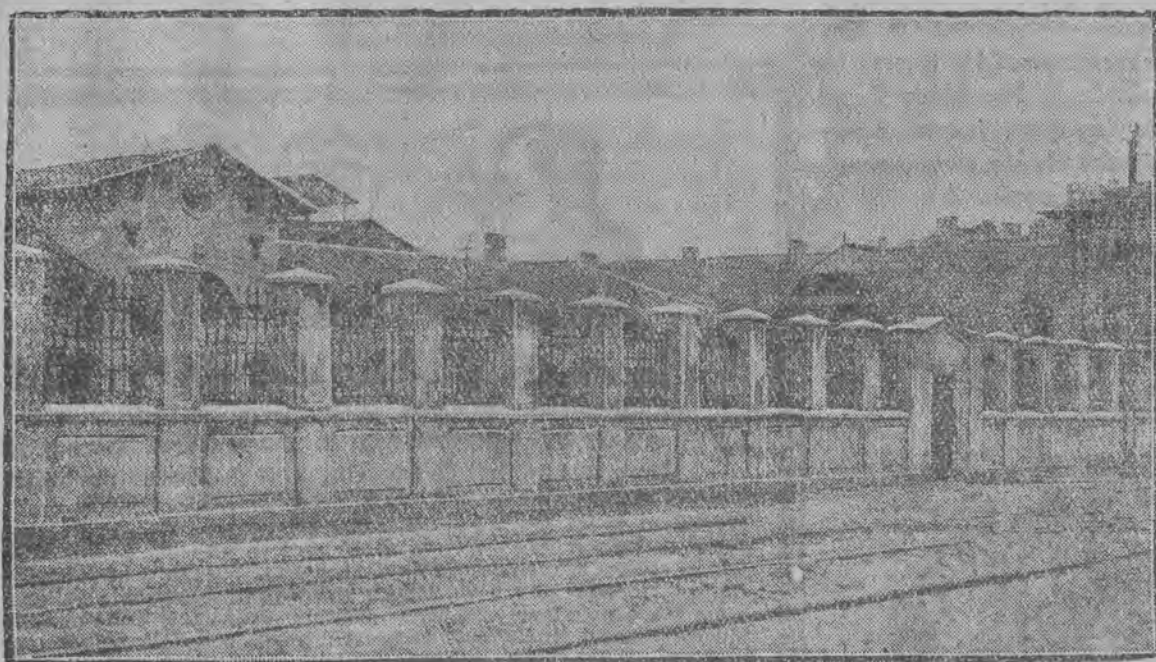
Urlop wypoczynkowy rzeźni na Solcu

Ubój bydła i nierogaczyny odbywa się w Warszawie w miejskiej rzeźni, przy ul. Solec. Rzeźnia ta urządzona jak można tylko najgorzej nie może zaspokoić zapotrzebowania Warszawy. Przed wojną bowiem oprócz rzeźni miejskiej były czynne jeszcze rzeźnie pod-

miejskie, jednak w r. 1908 ówczesne władze zamknęły rzeźnie podmiejskie i cały ubój bydła przeniosły do rzeźni miejskich. Od chwili tej dał się wyczuwać w Warszawie brak mięsa, co spowodowało rozwiniecie się dowozu mięsa z uboju prowincjonalnego. Pod War-

szawą ubój nierogaczyny skoncentrował się w Karczewiu i jego okolicach. Stąd też wozami do dziś dowożone jest mięso do Warszawy. Drugi szlak, którym dowozi się mięso, ciągnie przez Łomżę i Siedlcę.

Ten sposób zaopatrywania sto-



Fr. czt. zdegradowanej rzeźni na Solcu

licy w mięso nie odpowiadał wymogom aprowizacyjnym i sanitarnym.

To też już w 1924 roku postanowiono wybudować wielką rzeźnię na Pradze na terenie dawnej fabryki „Wulkan”. Kosztorys budowy tej rzeźni ustalono na 1 i pół miliona złotych.

Rzeźnię wybudowano i otwarcie jej nastąpi w najbliższą sobotę. Posiada ona doskonale pod względem technicznym urządzenie, lecz niestety i wiele wad, których można było uniknąć, gdyby magistrat rozważył głosy fachowców w tej sprawie.

Tak więc rzeźnia na Solcu, której ilustrację zamieszczamy, po otwarciu rzeźni na Pradze, zjeździe na plan drugi. Zostanie ona zamknięta na pewien czas, potrzebny na przerobienie niektórych urządzeń, na co wyasygnowano kwotę 250.000 złotych.

Smaczno!

W niczem może tak ostro nie wydatniają się różnice między poszczególnymi odłamami rodzaju ludzkiego, jak w opinjach na temat smakowitości jedła. Jeżeliby pewnego dnia momenty polityczne przestały być naczelnym motorem sporów międzynarodowych, a miejsc ich zajęły odmienne zapatry-

wania kulinarne, z wojną, jakaby rozgorzała na tem tle, nie mogłaby z pewnością wyróżniać porównania niedawna wojna światowa.

Zważmy tylko, że np. w Chinach największym przysmakiem jest czarny kot, a szczury i myszy zaliczane są do wykwintnych delikatesów. W Japonii jada się ze sma-



Przyrządzenie węża w kuchni japońskiej.

kiem węże i żaby. Jeżeli zaś zdarzy się, że w obłożonym miescie europejskim ludność zmuszona jest jadać konie lub psy, uważa się to za dopust opatrności, która widocznie pnie się ku niebiosom za ciężkie przewinienia.

Ilustracja nasza przedstawia kuchnię pierwszorzędnej restauracji

w Tokio. Skośmooki kucharz przyrządza właśnie węża, który ob-smażony na patelni zjawi się niebawem na stole biesiadnym japońskich smakoszy, zapewniając im nieznane europejczykom rozkosze podniebienia.

Smaczno!

Ostatni dzień wyścigów Konnych w Rudzie Pabjanickiej

W dniu wczorajszym nastąpiło oficjalne zamknięcie sezonu wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Gonitwa pierwsza: Steeple chase, nagroda 400 zł. dla 4. l. i st. koni — dystans 2400 mtr. Wzięła „La Reine”. Totalizator wypłacił 14 złotych.

Gonitwa druga: Nagroda 600 zł. dla 3 l. i st. ogierów i klaczy, zdobył „Azamat” (L. Dydyńskiego) na dystansie 1600 mtr.

Gonitwa trzecia: Hurdle race. Nagroda 600 zł., na dystansie około 2400 mtr. — zwyciężył „Vincitius”, ogier Grona oficerów 7 p. ułanów.

Gonitwa czwarta: Nagroda 400 złotych, na dystansie ok. 2100 m. zwyciężył „Ulan” bar. Kronenberga. Totalizator płacił 16 zł.

Gonitwa piąta: Hurdle race. Nagroda 1200 zł., na dystansie 3200 mtr. zwyciężyła „Mary” (L. Dydyńskiego).

Gonitwa szósta: Nagroda 500 złotych, na dystansie 2100 m. zwyciężyła „Lena”, (M. Roga).

Gonitwa siódma: Nagr. sprzedażna 1200 zł., na dystansie ok. 2100 m., zwyciężył „Brzeszczot” Grona of. 17 p. ułanów, druga — „Flora” (F. Juriewicza i A. hr. Wielopolskiego), trzecia — „Urodna” (Olszowskiego). Totalizator zwyczajny — 89 zł.

Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA, fala 480 m.:

Godz. 15.00—15.15 Komunikat handlowy; godz. 17.00—17.25 Odczyt p. Falkiewicza o lotnictwie; godz. 17.30—18.30 Jazz-band; godz. 18.30—18.55 Odczyt prof. Tołwińskiego o kometach; godz. 19.00—19.25 Lekcja francuskiego; godz. 19.25—19.35 Rozmaitości; godz. 20.00—20.15 Komunikat rolniczy; godz. 20.30—22.00 Koncert: Część I-sza. 1) Meyerbeer: Fantazja z opery „Hugonoci” — orkiestra; 2) Bizet: Arja z op. „Hugonoci” i b) Bizet: Fantazja na temat z op. „Piękne dziewczęta z Perth” — wykona dr. Wierzbicki, 3) Bizet: Fantazja na temat z op. „Piękne dziewczęta z Perth” — wyk. ork. Część II-ga. 1) Thomas: Air du Tambour Major i Moniuszko: Arja z op. „Hrabina” — wyk. dr. Wierzbicki; 2) a) Lausellot: „Air de ballet”, b) Hemphries: „Serenata Lamentosa”, c) Offenbach: Intermezzo i Barcarola z op. „Opowieści Hoffmana”, d) Volkmann: Walc i e) Sousa: Marsz — wykona orkiestra.

Widzew-Skra 4:3 (1:2)

Trzecią z rzędu warszawską drużyną, która w tym sezonie odwiedziła Łódź jest zespół Skry, który po zdobyciu mistrzostwa kl. B, zaliczony został obecnie do A-klasowych drużyn stolicy.

Drużyna Skry złożona przeważnie z młodych piłkarzy, zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze, choć ma jeszcze przed sobą wiele pracy, która, sądzący, przy fachowym kierownictwie zaangażowanego od tygodnia trenera, da pokaźne rezultaty.

Bardzo dobrą okazała się środkowa trójka ataku, pomoc i bramkarz, natomiast obu obrońcom brak jeszcze pewności, czystego i silnego wykupu, to jest tych walorów, jakich od obrońców A-klasowego zespołu możemy wymagać.

Gospodarze wystąpili w nieco osłabionym składzie bez Waltera i Jastrzębskiego, zdyskwalifikowanych przez W. G. i D. za pobicie sędziego. Zwycięstwo swe Widzew zawdzięczać może sile fizycznej swych graczy, no i sędziemu, który uznał bramkę strzeloną z widocznego „spalonego”.

Gry rozpoczynają goście, lecz pierwszy ich atak załamuje się na linii pomocy gospodarzy. Rozmokie i śliskie boisko znacznie utrudnia rozwinięcie gry krótkiej, przyziemnej, oraz przysparza cały szereg ciekawych, a niekiedy komicznych momentów. Drużyna gości gra ładnie, a przedewszystkiem bardzo delikatnie, co nieestety w Łodzi możemy ujrzeć bardzo rzadko. Również i zespół Widzewa zmienił się nie do poznania i w drużynie tej nie można było zauważyć tej brutalności, jaka cechowała ją w walce o mistrzostwo.

Długi czas gra otwarta przechodzi bezbramkowo, przyczem bramkarz Skry wspaniałą robinsonadą ratuje zdaje się nieuchronną bramkę. Za rękę Malinowskiego sędzia dyktuje rzut wolny pewnie zamieniony przez prawego łącznika gości na pierwszy punkt. W niedługim czasie ten sam gracz, po ładnej kombinacji, ślicznym strzałem skierowanym w przeciwny róg bramki ustanawia wynik 2:0.

Do przerwy Widzew wykorzystuje niefortunny wybieg bramkarza Skry i po raz pierwszy piłkę umieszcza w siatce.

Po zmianie stron przewaga Widzewa rośnie. W 55 minucie z zamieszania podbramkowego atak Widzewa z wyraźnego spalonego

wyrównuje. Faktycznie była to samobójcza bramka, strzelona przez jednego z obrońców. W niedługim czasie środkowy napastnik Widzewa powiększa rezultat do trzech.

Ataki Widzewa przeprowadzane bardziej żywiołowo są groźniejsze. Szereg sytuacji podbramkowych, dzięki doskonałej grze bramkarza gości, pozostają nie-

wyżyskane. Czwartą bramkę zdobywa Widzew z zamieszania, a w chwili potemi z winy Kuczyńskiego, goście ustanawiają ostateczny rezultat 4:3 dla Widzewa. Jeszcze jeden wspaniały strzał Widzewa prosto w słupkę, groźny atak gości i sędzia p. Raettig odgwiżdżuje zawody.

Publiczności około 500 osób.

G. M. S.-Szturm 5:0 (1:0)

Druga runda zawodów o mistrzostwo klasy B dobiega już do końca. Drużyna G. M. S., która przez cały czas prowadziła, dzięki porażce do Hakoahu i dwóm nierozegranym z Prosną i P. T. C. siłą rzeczy musiała ustąpić pierwszeństwa groźnemu rywalowi — drużynie WKS-u.

Wczorajsze zawody stały na ogół na niskim poziomie sportowym, przyczem Szturm zawiódł na całej linii. Jedynie obaj skrzydłowi i bramkarz spisywali się dzielnie, lecz pozostawieni sami

sobie, musieli w końcu skapitulować.

Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem lekkiej przewagi G. M. S-u, lecz dobrze zapowiadający się bramkarz Szturmu tylko raz jeden kapituluje. Natomiast po zmianie stron gra nosi wyraźne cechy treningu na jedną bramkę. G. M. S. zupełnie opanowuje sytuację, gniecie niemiłosiernie i w rezultacie uzyskuje dalsze cztery bramki mniej więcej w równych odstępach czasu.

Sędziował dobrze p. Piotrowski.



Na szczytach niebotycznych Alp.

Turyści-Legia

Wyjazd mistrza okręgu łódzkiego do Warszawy na zawody towarzyskie z Legią przysporzył im nowe zwycięstwo.

W zawodach tych Turyści pokonali Legię w stosunku 2:1.

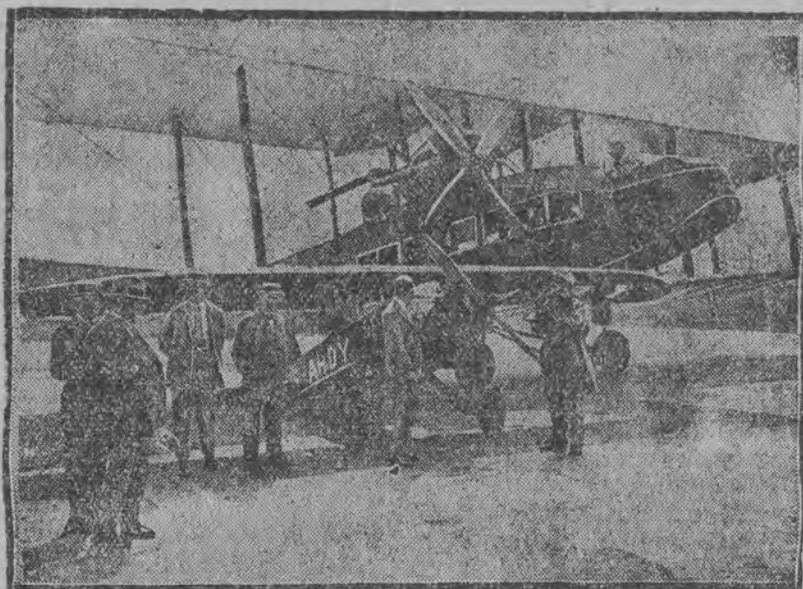
Samson-Hasmonea 2:1

Z dalszych zawodów o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u klasy C, zawody między powyższymi drużynami zakończyły się zwycięstwem Samsona w stosunku 2:1.

Górny Śląsk-Łódź 4:0 (2:0)

Rewanżowe zawody drużyn reprezentacyjnych Górnego Śląska i Łodzi zakończyły się dla nas po wtórna smrotną porażką w stosunku 4:0. Do przerwy wynik gry

brzmiał 2:0 na korzyść gospodarzy. Reprezentacyjna drużyna Łodzi z małymi wyjątkami zawiódł na całej linii.



Ciekawy model aeroplanu, skonstruowany ostatnio w Niemczech.



3848-15

Tkálnia mechaniczna

kompletnie urządzona, składająca się z 20 warsztatów „Schöner’a” i wszelkich maszyn pomocniczych całkowicie lub częściowo, do wydzierżawienia. Wiadomość Narutowicza 34, Kajzer. 3987-1

Trenczyńskie-Cieplce

(Słowacja).

Bezpośrednie połączenie kurjer-skie ze wszystkimi zagranicznymi liniami kolejowymi.

Wskazania lecznicze: reumatyzm, gościec, neuralgię i ischias.

Idealne sezony kąpielowe, wiosenne, urządzone, z najwyższym komfortem, hotele i wille, przepiękna zalesiona górską okolica. Prospekty i wszelkie informacje przesyła bezpłatnie p. Juliusz Szperling w Krakowie, ul. Krzywa 5, parter. 15-6

Mieszkanie

do wynajęcia bez odstępnego

w jednym z najelegantszych domów śródmieścia 5 komfortowo wykonane pokoje, służbowy, wszelkie nowoczesne udogodnienia, telefon, gaz elektryczność. Oferty sub. „Już”.

Zamiast TRANU JECOROL

poleca się znany i od lat wielu zalecany przez WPP. Lekarzy

Magistra A. Bukowskiego

Syrop o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemii, ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielkiej.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. UWAGA: Zadać tylko z CZERWONYM PODPISEM „A. BUKOWSKI” marką ochronną — trójkąt ze statywem. W ystrzegać się naśladowictw.

10 60-6



RATUJCIE ZDROWIE!

Najslawniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Stynne od 45 lat w całym świecie Ziola z gór Harcu D-ra Lauera jak to stwierdził prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochflötter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Ziola z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm, artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Ziola z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami: w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w in. miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50. 2717-10 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga! Wystrzegać się bezwartościowych naśladowictw. Reprezen. na Polskę: Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49



NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH.

— Patrz, ten co leci po środku wygrał mistrzostwo Europy w szybkości.

— Niezwykłe! Nadzwyczajne! Tembardziej, że dawniej był on urzędnikiem pocztowym.